



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Uczniów szkoły z Brzeźna od nowego patrona dzielą co najmniej trzy pokolenia. To niewiele, bo wraz z nauczycielami i kapłanami odnaleźli w życiu kard. Ignacego Jeża to, co najważniejsze. Kiedy spotykałam się z nim jako dziennikarka i w moim pytaniu pojawiało się sformułowanie „trudne czasy”, od razu słyszałam, że nie ma czegoś takiego. Kardynał przekonywał, że ta cała trudność jest w człowieku i od niego tylko zależy, jak się z nią upora. Po spotkaniu z uczniami z Brzeźna jestem pewna, że z pomocą swojego patrona będą potrafili zawsze się odnaleźć.

Szkoła im. Kardynała Ignacego Jeża

Nasz Patron

Dzieci i młodzież w Brzeźnie nie tylko podziwiają Kardynała Ignacego Jeża, ale i **zamierzają go naśladować.**

Szkoła w Brzeźnie nie miała patrona od 64 lat – powiedziała nam Jolanta Zbieg, dyrektorka placówki. – Szukaliśmy odpowiedniej osoby dla całego środowiska, nie tylko dla dzieci, ale też ich rodziców i władz. Naszego patrona.

Kandydatura kardynała Ignacego Jeża pojawiła się tuż po jego śmierci. 27 listopada 2008 roku w szkole przeprowadzono demokratyczne głosowanie, w którym uczestniczyli uczniowie, rodzice, grono pedagogiczne, mieszkańcy Brzeźna. Ogromną większością głosów śp. kardynał Ignacy Jeż pokonał innych kandydatów na patrona Zespołu Szkół Publicznych: Polskich Olimpijczyków i Kornela Makuszyńskiego.

– Naszą decyzję musiała zatwierdzić rada Gminy Brzeźno i zrobiła to 18 lutego 2009 roku – opowiada dyrektorka. – Od tego czasu zaczęliśmy planować i przygotowywać dzisiejszą uroczystość.

Święto szkoły rozpoczęło się od Mszy świętej koncelebrowanej przez bp. Edwarda Dajczaka, dawnych proboszczów tamtejszej parafii, pracowników kurii i wicerektora koszalińskiego seminarium – absolwenta brzeźnieńskiej szkoły. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz gminy, zaproszeni goście z całej Polski, no i oczywiście bardzo



Szkołę poświęcił bp Edward Dajczak

przejęci tym wydarzeniem uczniowie. Pozostała część uroczystości, która z niejednego oka wycisnęła łzę, odbyła w szkole.

– Kardynał Jeż był po prostu dobrym człowiekiem. To najlepszy powód, by nas uczył życia – uważa Klaudia Lubińska, gimnazjalistka. – Choć był w obozie koncentracyjnym i przeszedł bardzo dużo w swoim życiu, miał dla każdego serce – podkreśla uczennica. **jm**

Więcej na stronie III

Jubileusz biskupa seniora Tadeusza Werno



DIECEZJA. Biskup senior Tadeusz nadal aktywnie uczestniczy w życiu diecezji

Niedawno byliśmy świadkami święceń biskupich w katedrze koszalińskiej. Ta szacowna świątynia po raz trzeci była miejscem takiego wydarzenia. Kto był pierwszy? 35 lat temu, 25 maja 1974 r., z rąk prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego sakrę biskupią przyjął Tadeusz Werno. W 2006 roku świętowaliśmy 50. rocznicę jego święceń kapłańskich. Przez lata był najbliższym współpracownikiem kard. Ignacego Jeża i do dziś z rozrzewnieniem wspomina tamte czasy. Pozostaje wierny swojemu zawołaniu: *Omnibus omnia factus sum* – Stałem się wszystkim dla wszystkich. – Nie ma prywaty – tłumaczy biskup senior. – Trzeba być posłanym w Duchu Świętym do ludzi. Z okazji jubileuszu Księdzu Biskupowi Tadeuszowi składamy najserdeczniejsze życzenia. ■

JULIA MARKOWSKA

JULIA MARKOWSKA

Baśniowy świat



SŁUPSK. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek Eurofest 2009 zorganizował Teatr Lalki Tęcza w Słupsku. To już czwarty międzynarodowy festiwal przygotowany przez Tęczę, a drugi teatrów z krajów unijnych. W imprezie wzięło udział 13 teatrów z 12 krajów. W trzech słupskich teatrach prezentowano spektakle dla najmłodszych, ale także dla gimnazjalistów i dorosłych widzów, klasyczne i nowoczesne. Pokazano różne

formuły przedstawień oraz techniki lalkowe – marionetki, kukły, pacynki, jawajki, teatr plastyczny i multimedialny. Cześć wejściówek Tęcza – słynna z akcji charytatywnych – przekazała placówkom i organizacjom wspierającym osoby w trudnej sytuacji: Caritas, Fundacji Nadzieja, Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Rodzinie. Poza spektaklami atrakcją dla mieszkańców miasta był baśniowy korowód, który przeszedł ulicami Słupska (na zdjęciu).

Zmagania na planszy

JEŻYCZKI. Świetlica środowiskowa w Jeżyczkach była gospodarzem I Otwartych Mistrzostw Województwa Zachodniopomorskiego w Warcabach Stupolowych. Pięćdziesięciu zawodników zmierzyło się w ośmiu kategoriach. Reprezentowali oni Szczecin, Koszalin, Sławno, Myślibórz, Jeżyczki, Dobiesław, Niemice, Małachowo, Smolnice, Różańsko i Darłowo. Dekoracji zwycięzców dokonali wspólnie marszałek województwa Jan Krawczuk oraz Antoni Szykowski, radny Gminy Darłowo. Przy desce warcabowej można było również zobaczyć Jana Kaźmierczaka, prezesa Gminnego Zrzeszenia LZS Darłowo. Sędzią głównym turnieju był Tadeusz Chylewski. Na mistrzostwach wręczono puchar dla najlepszego zawodnika Jeżyczek w rozgrywanych niedawno VII mistrzostwach powiatu

sławieńskiego w warcabach stupolowych. Zawodnikiem tym została Katarzyna Dęga.



Stoicki spokój rozgrywających to tylko pozory. Każdej partii towarzyszą prawdziwe emocje

Warsztaty dla gitarzystów

Skierowane są do osób, które już grają i chcą doskonalić swoją postługę akompaniamentu gitarowego podczas liturgii. Odbędą się w Koszalinie (CEF), od 12 do 14 czerwca. Koszt warsztatów – 70 zł. Zgłoszenia do 1 czerwca lub wyczerpania miejsc. Zgłoszonym

będą wysyłane materiały do wcześniejszego zapoznania lub opanowania instrumentalnego. Zgłoszenia w CEF-ie, tel. 094 340 98 00 lub 340 98 60 albo w Centrum Ruchu Światło-Życie, tel. 094 340 98 69; tel. kom. 0600 604 137, e-mail: recepcja@koszalin.oaza.pl.

Walka o czas

DARŁOWO. Najstarszy, gotycki zabytek Darłowa – kościół Mariacki, niejednokrotnie przeżywał trudne chwile. Mimo wielokrotnych modernizacji, licznych żywiołów które nawiedzały miasto, do dziś służy parafianom i licznie zwiedzającym go turystom. Ale los świątyni znów staje pod znakiem zapytania. Dzieje się tak za sprawą żarłocznego szkodnika – kołatka, który rozsmakował się w renesansowej ambonie i innych drewnianych częściach składających się na wyposażenie kościoła.

Miejscowi duszpasterze wiedzą, że jeśli nie podejmie się natchmiastowych działań, ambona podzieli stan drewnianych ołtarzy. Kiedyś z powodu niepodjęcia prac renowacyjnych zamieniły się one w wióry. Dlatego proboszcz o. Stanisław Piankowski bije na alarm.



O. Stanisław Piankowski pokazuje odpadające części renesansowej ambony

– Jeśli niczego nie zrobimy, za parę miesięcy nie będzie czego ratować – mówi. Bliższych informacji udzielają ojcowie franciszkanie z Darłowa, tel. 094 314 20 12.

Oddział dla serca

SZCZECINEK. Powstał nowoczesny oddział kardiologii inwazyjnej. Dzięki temu pacjenci chorzy na serce nie będą musieli już dojeżdżać do Koszalina. Uroczystego poświęcenia oddziału dokonał bp. Edward Dajczak.

– Wszyscy wiemy, że aby powstał taki oddział, potrzebne jest duże zaangażowanie, profesjonalizm i ludzka życzliwość. Ja proszę państwa, by dla pacjenta, który trafia tu, drżąc o swoje zdrowie, nigdy nie zabrakło waszego serca – powiedział ordynariusz.

– O lokalizacji naszej kolejnej placówki zdecydowała mapa i demografia – mówił dr Grzegorz Goryszewicz, prezes spółki lekarskiej Allenort, która uruchomiła oddział. W promieniu 70 kilometrów od Szczecinka nie ma podobnej placówki.



W czasie gdy trwał uroczyste otwarcie, przeprowadzane już były pierwsze zabiegi

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON 094 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Nasz patron

Prawdziwa uroczystość



ZDJEŃCJA JULIA MARKOWSKA



Członkowie Stowarzyszenia „Służmy Innym” podarowali szkole pamiątki po zmarłym. Wśród nich znalazła się stuła z początków posługi biskupiej kardynała

Rzadko zdarza się, że władze, społeczeństwo i dzieci mówią jednym głosem. No chyba, że **połączy ich postać kard. Ignacego Jeża – budowniczego mostów.**

Rodzinne zdjęcie pod zawołaniem biskupim kard. Jeża „Przyszedłem rzucić ogień”.

Z PRAWEJ: Patron będzie Wam przypominał: nie zważajcie na to, co jest wokoło, bo w głębi człowieka znajduje się dobro i piękno. Kard. Jeż zawsze potrafił odnaleźć klucz, by to odkryć – powiedział uczniom bp Dajczak



Ubraliśmy się bardzo odświętnie, bo ten dzień jest bardzo wyjątkowy. Naszym patronem została osoba bardzo mądra i kochana – wyjaśniają Kamila, Justyna i Pamela. – Przez ostatnie dni bardzo się staraliśmy, przygotowaliśmy różne piosenki, wiersze, wciąż były jakieś próby. Czasem bolały nas już nogi od tych przygotowań, lecz było warto – robiliśmy to dla niego.

Zapewniają, że w ich szkole uczniowie wiedzą niemal wszystko o kardynale. – Mieliliśmy specjalne lekcje i poznawaliśmy jego życie. Wiemy, ile poświęcił naszej diecezji. Będziemy starały się go naśladować – zapewniają uczennice.

– Udało się nam w dość trudnym popegeerowskim środowisku

zrobić coś pięknego – twierdzi proboszcz Henryk Urzykowski.

Biskup Dajczak także nie krył radości z wyboru kardynała na patrona szkoły.

– Kardynał był cudownym człowiekiem, który mówiąc o obozie koncentracyjnym przekonywał, że stały się tam też dobre rzeczy. Potrafił przekraczać bariery w komunistycznych czasach, każdemu uściśnąć rękę, a przy tym nawet nie udawać, że się z jego światopoglądem zgadza – mówi biskup. – On traktował życie jako wielką przygodę z Opatrznością. ■

Wyhaftowany przez siostry klaryski ze Słupska sztandar szkoły biskupa poświęcił w czasie Eucharystii





ZDJEŃCJA JULIA MARKOWSKA

Gospodarska wizyta prezydenta przed eurowyborami

Kielich dla sanktuarium

Prezydent Lech Kaczyński przyjechał do Koszalina i Sławna. Namawiał do uczestniczenia w wyborach do europarlamentu i **wyraził poparcie dla powstania województwa środkowopomorskiego.**

Jako pierwsze prezydent odwiedził Sławno, gdzie wręczył odznaczenia byłym członkom Polskiej Organizacji Wojskowej – założonej w maju 1948 r. przez sławieńskich gimnazjalistów i licealistów konspiracyjnej struktury niepodległościowej. Spotkał się także z mieszkańcami, których namawiał do udziału w zbliżających się eurowyborach i wykorzystania ich do oceny działalności rządzących.

Wizytę w Koszalinie rozpoczął od spotkania z bp. Edwardem Dajczakiem, Mirosławem Mikietyńskim, prezydentem Koszalina, i samorządowcami na Górze Chełmskiej. Jest to pierwsza wizyta głowy państwa w tym miejscu w historii istnienia Sanktuarium.

– W czasie rozmowy pan prezydent wspominał Koszalin, który poznał gdy przyjeżdżał tu na wykłady. Wspominaliśmy moment pobytu Ojca Świętego w Koszalinie. Był on wtedy ministrem stanu, kiedy pojawiła się super tajna informacja,

że przygotowywany jest zamach na papieża w Koszalinie. Wiedzieli o tym wąskie grono osób, lecz mobilizacja służb ochrony, wywiadu była ogromna. Ja usłyszałem o tym po raz pierwszy – powiedział nam bp Edward Dajczak.

Prezydent podarował Sanktuarium Matki Boskiej Trzykróć Przedziwnej kielich mszalny ozdobiony bursztynami i wpisał się do księgi pamiątkowej. Specjalnie



O historii sanktuarium prezydentowi opowiadał ks. Henryk Romanik (z prawej) PONIŻEJ: Siostry otrzymały od prezydenta kielich mszalny z wygrawerowaną dedykacją. Ma on być używany podczas Mszy za Ojczyznę

na tę okazję ks. Henryk Romanik przygotował dla głowy państwa Modlitwę za Ojczyznę w Sanktuarium Matki Trzykróć Przedziwnej i Królowej Przymierza na Górze Chełmskiej w Koszalinie.

Później prezydent odwiedził Politechnikę Koszalińską i wygłosił wykład na temat „Pytanie o tożsamość młodzieży polskiej w jednoczącej się Europie narodów”.

Lech Kaczyński spotkał się także z mieszkańcami Koszalina przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość miała charakter wojskowy. Wzięły w niej udział kompanie honorowe jednostek koszalińskiego garnizonu oraz organizacje kombatanckie. Przed pomnikiem marszałka zaciągnięto honorową wartę.

– Potrzebne jest województwo środkowopomorskie, potrzebny jest samorząd regionalny, przedstawiciel rządu, wojewoda, który będzie dbał o interesy tej ziemi – podkreślał w przemówieniu prezydent. Zdaniem Lecha Kaczyńskiego, trzeba naprawić błędy wynikające z reformy administracyjnej, w wyniku której zlikwidowano województwo koszalińskie. Przyznał on, że to wszystko może zrobić tylko parlament.

Na zakończenie uroczystości Lech Kaczyński otrzymał statuetkę – replikę stojącego w Koszalinie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. ■

Pod patronatem „Gościa Niedzielnego”

XIV Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej

400 młodych sportowców i trenerów ze stowarzyszeń lokalnych Salezjańskiej Organizacji Sportowej Rzeczypospolitej Polskiej SALOS gościć będzie Połczyn-Zdrój w ostatni weekend maja. To jedna z największych sportowych imprez w mieście w ostatnich latach.

SALOS to stowarzyszenie sportowe opierające swą działalność na prewencyjnym systemie wychowawczym zaproponowanym przez św. Jana Bosko, założyciela Rodziny Salezjańskiej. Jego celem jest dbałość o zdrowie i kondycję fizyczną, a także o rozwój duchowy młodzieży. Twórcami organizacji są księża salezjanie, siostry salezjanki i osoby świeckie.

XIV Inspektorialne Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej SALOS odbywać się będą od 29 do 31 maja 2009 r. Wezmą w nich udział dzieci i młodzież (uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i pierwszych klas ponadgimnazjalnych) należące do stowarzyszeń w Nowej Rudzie, Pieszycach, Dzierżoniowie, Wrocławiu, Ostrowie Wielkopolskim, Pleszewie, Dobieszczyńnie koło Jarocina, Czaplunku i organizującym imprezę Połczyn-Zdroju. Dziewczęta i chłopcy będą rywalizować w trzech dyscyplinach sportowych: koszykówce, tenisie stołowym i cieszącej się największą popularnością piłce siatkowej. Otwarcie igrzysk (piątek, 29 maja) oraz ceremonia zamknięcia połączona z uroczystą Mszą świętą odbędą się w nowoczesnej, oddanej właśnie do użytku miejskiej hali widowiskowo-sportowej przy połczyńskim Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika.

Patronat honorowy nad imprezą objął biskup Edward Dajczak. W skład komitetu honorowego weszli także m.in. proboszczowie połczyńskich parafii: ks. Stefan Leszczyński i ks. Janusz Brzoso. Ponadto znaleźli się w nim wojewoda zachodniopomorski Marcin Zydorowicz i wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Witold Jabłoński. ■

Dojrzały chrześcijanie

Jedyna droga

W Bińczu **84 osoby** stały się dojrzałymi chrześcijanami.

Aby otrzymać sakrament, młodzi przyjechali z różnych stron świata.



Dla Malwiny Szaraniec był to dzień wyjątkowy. Bierzmowanie i matura spowodowały, że weszła w dorosłość w wymiarze duchowym i szkolnym. Z LEWEJ: Otrzymane krzyże spowodowały, że młodzi zrobili coś, na co zazwyczaj brakuje czasu i odwagi. Podziękowali swoim rodzicom za wychowanie i powiedzieli im, jak bardzo ich kochają

Bierzmowani, przyjmując sakrament dojrzałości chrześcijańskiej, zadeklarowali swoją wiarę. W czasie homilii biskup Edward Dajczak zapytał ich, czym ona jest dla nich.

– Jak wy wierzycie? Bo to jest pytanie w tej chwili najważniejsze. Jak? Kiedy jesteście poza kościołem, poza uroczystościami, kiedy jest codzienność. Wiara nie jest tylko przeżywaniem uroczystości w kościele. Wiara jest sposobem, w jaki się żyje, jest sposobem bycia. Jest taką bliskością z Chrystusem, że człowiek staje się innym człowiekiem.

Biskup przywołał też List do Galatów, w którym przedstawieni są ludzie ducha i ludzie ciała.

– To nie jest rozróżnienie duszy i ciała. Człowiek ciała to jest ktoś, kto żyje, trochę brutalnie mówiąc, na poziomie zoologii. Dla którego poza



biologicznymi komórkami nie ma niczego. A ludzie ducha są określani poprzez takie cechy: miłość, radość, pokój i cierpliwość. Można by się zapytać, czy odnajdujecie się w tym określeniu. Czy to jest w jakiejś części streszczenie waszego życia? – pytał młodych biskup.

– Jestem wzruszona, bo to było dla mnie wyjątkowe wydarzenie. Bierzmowanie jest dla mnie niezwykle ważne. Dzisiaj chyba zaczęłam bardziej rozumieć swoją wiarę – twierdzi Malwina Szaraniec z Raciniewa. – Zastanowiłam się nad tym, w co wierzę i jaki powinno mieć to wpływ na moje życie. Dzisiaj bardziej świadomie wiem, że w codziennym, zwykłym życiu niełatwo będzie wytrwać blisko Pana Boga, lecz jest to jedyna droga. Myślę jednak, że ja i moi koledzy faktycznie do tego dojrzelśmy – podkreśla.

Malwina Szaraniec przyjęła tego dnia sakrament oraz zmierzyła się z egzaminem maturalnym, pisała egzamin z historii.

– Jestem pewna, że bliskość Ducha Świętego, której dzisiaj doświadczyłam, pomoże mi dokończyć maturalne zmagania. Dziś czuję się pewniej, spokojniej, wiem już, co jest najważniejsze.

Proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny i św. Jana Chrzciciela ks. Mirosław Ruszkowski dziękował Panu Bogu za to, że tak wielu młodych ludzi świadomie przyjęło bierzmowanie.

– Od wielu wymagało to poświęcenia. Przyjechali specjalnie z Anglii i Irlandii, gdzie pracują i żyją – podkreślał.

Żegnając się z młodymi, biskup Edward Dajczak życzył im zwycięskiego życia i by trzymali się blisko Pana Boga. Biskup ma też w zwyczaju prosić bierzmowanych, by po powrocie do domu przytulili swoich rodziców i podziękowali im za wszystko. Okazało się jednak, że tym razem młodzi wyprzedzili prośbę biskupa. Kilka dni wcześniej, gdy otrzymali krzyże, wykorzystali tę chwilę, by powiedzieć rodzicom, jak bardzo są im wdzięczni.

zapraszamy

Poradź sobie z alzheimerem

28 maja o godzinie 17 odbędzie się spotkanie samopomocowej grupy wsparcia dla opiekunów osób chorych na chorobę Alzheimera. Opiekunowie będą mogli porozmawiać ze sobą na temat choroby swoich bliskich i sposobów radzenia sobie z nią. Spotkania będą odbywać się cyklicznie, co dwa tygodnie, w siedzibie Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej przy ul. bp. Czesława Domina 8. Uczestnictwo

w nich jest bezpłatne. Więcej informacji tel. 0 605 512 374.

XI Diecezjalny Dzień Wolontariusza i Seniora

Zarząd Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej zaprasza wolontariuszy oraz osoby starsze, chore, niepełnosprawne, samotne wraz z osobami towarzyszącymi i opiekunami na XI Diecezjalny Dzień Wolontariusza

i Seniora do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej do Skrzatusza. Uroczystości odbędą się 6 czerwca i rozpoczną się od wspólnej modlitwy o godz. 10. Później zostanie odprawiona Msza święta pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczka. Po Eucharystii będzie można zjeść posiłek, organizatorzy zaplanowali także różne gry i zabawy. Odpowiedzialnym za organizację spotkania jest ksiądz kanonik Leonard Zych. Można się z nim skontaktować pod numerem telefonu (067) 215 57 12 lub 602 672 050.

Jakub daje miłość



SPÓŁECZEŃSTWO.

Teresa Miotk **zamiast odpoczywać na emeryturze, podjęła się opieki nad skatowanym chłopcem.** Stać ją też na to, by pomóc jego matce.

tekst i zdjęcia

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscnieдельник.pl

Jak czasem usiądę zmęczona w fotelu i się zamyślę, Jakub podchodzi do mnie cichutko i mówi: – Nie martw się, ciocia, i obsypuje mnie buziakami. Wtedy błyskawicznie się regeneruję i mam na wszystko siły – mówi Teresa Miotk. – On potrafi dać tyle miłości i radości. Człowiek wierzy, iż może wszystko.

Wiary kobiecie nie brakuje. Gdy 14-miesięczne skatowane dziecko walczyło o życie w szpitalu, poczuła, że opieka nad nim to zadanie dla niej. Najwięksi optymiści wśród lekarzy przebakowali coś o życiu uzależnionym od aparatury medycznej, bez większej świadomości. Była jedyną osobą, która wierzyła, że będzie dobrze.

– Wiedziałam i już – mówi opiekunka chłopca. – Nie potrafię tego wytłumaczyć. Od pierwszej chwili, gdy usłyszałam o jego cierpieniu, byłam przekonana, że będzie dobrze, a ja powinienam mu pomóc.

Historia Kubusia wstrząsnęła całą Polską w 2005 roku. Konkubent matki wychowywał go za pomocą pięści. Za najmniejsze przewinienie mały był bity po głowie. Oprawca w ten sposób uczył go też zasypiać. Reakcją na każdy płacz dziecka było uderzenie silnej męskiej ręki. Finał tego był tragiczny.

Jakub z połamaną czaszką, obrzękiem mózgu trafił do koszalińskiego szpitala. Rozpoczęła się walka o jego życie. Teresa Miotk, gdy usłyszała przypadkiem, co się stało, całe dni spędzała przy szpitalnym łóżku, gdzie modlitwą, śpiewem, rozmową namawiała nieprzytomne dziecko do walki o życie. Po usunięciu kawałka czaszki, poważnych operacjach, zaczął powoli dochodzić do zdrowia.

Później Teresa poprosiła sąd, by powierzył jej opiekę nad chorym malcem i została ustanowiona jego rodzinną zastępczą. Wtedy zaczęła kolejną walkę. Urazy spowodowały śmierć lewej półkuli mózgu, szybko trzeba było rozpocząć

Jakub pomimo strasznych przeżyć potrafi się śmiać i bawić. Olbrzymie poczucie bezpieczeństwa daje mu ciocia Teresa

gruntowną rehabilitację, by dać szansę Jakubowi na zwyczajne życie.

Program Jakuba

Specjaliści zalecili, by dziecko wykonywało codziennie 25 rodzajów ćwiczeń. Chłopiec niejednokrotnie miał wszystkiego dosyć. Płaczem i krzykiem protestował przeciwko najmniejszemu ruchowi. Jednak, jak to jest z mądrą miłością opiekunki, czasem sama ocierając łzę, była niezwykle konsekwentna. Pomagało jej w tym wielu wolontariuszy i ludzi dobrej woli. Nie pytając o nic, przychodzili regularnie i robili wszystko, co trzeba.

Konsekwencja i upór całej rzeszy ludzi spowodowały, że chłopiec zaczął robić niesamowite postępy. Zaczął mówić pełnymi zdaniami i chodzić, a raczej biegać, bo wciąż ma dużo rzeczy do zrobienia.

W trzypokojowym mieszkaniu Jakuba jest wszędzie pełno. Biega, krzyczy z radości, bawi się z psem.

– Pani mi poczyta – przynosi kolejne książeczki i od razu bez ceregieli pakuje się na kolana. Po chwili już biegnie po misia, którego dostał od sąsiada. Bez problemu też nawiązuje kontakt z każdym, kogo spotyka na swojej drodze. Jak przystało na czterolatka, wie też dokładnie, na co ma ochotę. Poinstruował mnie nawet, jakie dokładnie chce mieć w gazecie zdjęcie. Pozował do niego kilka minut.

„Nasza klasa” ratuje życie

Teresa Miotk, emerytowana nauczycielka, uczyła kiedyś matematyki i fizyki. Zazwyczaj belfrowie tych przedmiotów, z uwagi na trudność wykładanych zagadnień, nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Jednak kobieta, która zdecydowała, by poświęcić młodzieży całe życie, jest wyjątkiem. Kiedy byli wychowankowie dowiedzieli się o Kubusiu, zaczęli pomagać swojej nauczycielce, jak tylko mogli. Gdy pojawiły się u chłopca silne napady padaczkowe, a stan zdrowia zaczął się pogarszać, również nie pozostali obojętni.

– Nie wiedziałam już, co robić – wspomina opiekunka chłopca. – Postępy w rozwoju były niezwykle, jednak działo się coś niedobrego. Za pomocą portalu „Nasza Klasa” poprosiłam uczniów, by pomogli mi znaleźć dobrego neurochirurga, który pomoże dziecku.

Anna Derengowska, dawna uczennica, zareagowała błyskawicznie. Zadzwoniła w stronę i powiedziała, że we wto-



Zdaniem lekarzy, Jakub nie miał szans na przeżycie. We wrześniu pani Teresa zamiast czwórki wklei piątkę

rek mamy być w warszawskiej klinice. – Wszystko działo się tak szybko, bez Ducha Świętego na pewno nie dalibyśmy rady – podkreśla pani Teresa.

Wizyta w szpitalu, która miała być właściwie konsultacją, okazała się dłuższym pobytom zakończonym operacją. Płytką zastępująca kości czaszki naciskała mózg, co wywoływało napady epilepsji i inne zaburzenia. Warszawscy specjaliści nie czekając na nic, usunęli ją i zamienili na nowoczesne tworzywo, które zasłoniło również niechronioną dotychczas część mózgu. Po dwóch latach chłopiec mógł zacząć chodzić bez kasku, który do tej pory pełnił funkcję ochronną. Można było kontynuować rehabilitację.

Pani się nie boi?

– Kiedy odbierałam Jakuba ze szpitala, lekarka zapytała mnie: „Pani nie boi się go brać?”. Po 3 latach, kiedy byłam na jakiejś wizycie kontrolnej, nie poznała chłopca. Wtedy powiedziała mi, że dziękuje losowi, że trafił właśnie do mnie – mówi wzruszona Teresa.

Opieka nad chłopcem wymaga 24-godzinnej uwagi i poświęcenia. Kobieta nie tylko zapewnia mu dobrą opiekę i rehabilitację, lecz wciąż szuka nowych rozwiązań, nowoczesnych sposobów leczenia. Wciąż musi być „na najwyższych obrotach”, oddała mu całą siebie.

Zdobyła się też na to, by pomóc matce chłopca. Stara się zamknąć to, co było złe i budować nowe życie chłopca wśród miłości i rodziny.

– Jan Paweł II potrafił wybaczyć i powtarzał, że jest to naszym obowiązkiem – tłumaczy pani Teresa. – Nie jest to proste, lecz na nienawiści nie da się niczego dobrego zbudować. Od kiedy Jakub jest u mnie, codziennie odmawiam modlitwę o wybaczenie. Bo tylko to może mu pomóc – podkreśla.

Kobieta tłumaczy, że mama Jakuba też była ofiarą, która szukając miłości i wsparcia,

nie potrafiła ocenić, co właściwie jest najistotniejsze. Dlatego jako młodej kobiecie trzeba jej pomóc, by dostała szansę na naprawienie krzywd dziecka i nauczenie się prawdziwego życia.

– Iza przychodzi do synka, wychodzi z nim na spacer, opiekuje się nim. Ja uczę się jej ufać. To jest potrzebne nam wszystkim – przekonuje. – Gdy rok temu umierała jego prababcia, powiedziała, że teraz ja będę głową rodziny. Od kiedy Jakub jest u mnie, wszystkie święta organizowane są u mnie. Mam duży stół, przy którym zasiadają wszyscy członkowie rodziny. Dawniej tak nie było, teraz mały i jego tragedia zjednoczyły nas wszystkich.

Matura i wnuki

– Muszę żyć tak długo, aż zobaczę, jak Jakub zdaje maturę, zakłada rodzinę. Jeszcze mam dużo do zrobienia – mówi pani Teresa. – On naprawdę jest w stanie zrobić bardzo dużo. Co jest u dzieci bardzo rzadkie, umie współczuć, stara się być pomocny.

– Teraz szykujemy się do kolejnej operacji, mającej usprawnić porażoną nogę. Wciąż jeszcze szukam sposobu, by wydobyc z niego lęk, który w nim tkwi. Budzi się często z krzykiem, niestety, pamięta wszystkie razy. Zaczyna wspominać „pana, który mocno bije”. Czasem, gdy za bardzo broi i powiem coś głośniejsze, mówi „nie bij”. Ale i z tym musimy sobie poradzić. Przecież już zrobiliśmy wspólnie tyle niemożliwych do zrobienia rzeczy – podkreśla kobieta.

Pytana o marzenia, mówi o małym domku z ogródkiem, gdzie Jakub będzie mógł swobodnie się wyszaleć.

– W małym mieszkaniu wciąż czegoś muszę mu zabraniać, a on ma w sobie olbrzymią chęć poznania każdego przedmiotu. Nadrabia wszystko, co go do tej pory ominęło.

Na razie opiekunka chłopca dołączyła do grona rodziców, którzy muszą walczyć ze szpitalną i instytucjonalną biurokracją, by pomóc dziecku.

– Kupiłam nawet fax, by nie musieć wciąż płacić za kserowanie najdziwniejszych dokumentów. Uczę się także nie denerwować, gdy inni rodzice apelują do organizatorów, by nie przyjmowali Jakuba na wspólne z ich dziećmi zajęcia. Oni też kiedyś nauczą się, co jest w życiu ważne, na pewno – podkreśla Teresa Miotk. ■





Biuro uroczystie otworzył Władysław Husejko, marszałek województwa zachodniopomorskiego



Darmowe porady i pomoc prawną będą mogli uzyskać tu wszyscy chętni

ZDJEŃCA KAROLINA PAWŁOWSKA

W Koszalinie działa Biuro Porad Obywatelskich

Gdzie po radę?

Zawiłości prawne, niezrozumiały język przepisów i urzędniczej nowomowy **często są problemem nie do przeskoczenia** w rozwiązaniu istotnej dla nas sprawy.

Właśnie po to, by pomagać ludziom zagubionym w meandrach przepisów, działa w Koszalinie Biuro Porad Obywatelskich. 11 maja odbyła się uroczysta inauguracja BPO.

W biurokratycznej dżungli

Porad udziela się tutaj bezpłatnie. Wystarczy tylko zadzwonić lub przyjść osobiście, by umówić się na rozmowę z jednym z sześciu doradców i trzech ekspertów. Głównym założeniem działalności Biura jest pomoc obywatelom

w załatwianiu przeróżnych spraw urzędniczych.

– Poradnictwo obywatelskie nie jest doradztwem prawnym. Zasadą jest to, że klient, któremu doradzamy którego wspieramy, sam podejmuje decyzję, jakie rozwiązanie będzie dla niego najodpowiedniejsze – wyjaśnia zasady funkcjonowania Biura Anna Magryta-Urban, prezes stowarzyszenia APERTO, koordynatorka projektu pod nazwą „Od poradnictwa do obywatelstwa”.

Zakres porad jest bardzo szeroki: świadczenia, zasiłki, renty i emerytury; opieka medyczna i świadczenia dla osób chorych, z niepełnosprawnością lub niesamodzielnych; sprawy związane z funkcjonowaniem i założeniem rodziny; sprawy roszczeń majątkowych, podatków, pożyczek; sprawy sporne w przypadku własności; sprawy mieszkaniowe; kwestie zadłużenia wobec banków, urzędów, spółdzielni mieszkaniowych, skarbu państwa i innych instytucji oraz problemy ofiar przestępstw, podejrzanych i skazanych.

Prowadzący BPO oraz przedstawiciele instytucji z nim współpracujących przyznają, że wypełnianie urzędowych formularzy i poruszanie się w gąszczu zawiłości prawnych sprawia nie lada problemy.

– Obywatel często nie ma wiedzy, w jakim samorządzie ma załatwiać daną sprawę – stwierdził obecny na uroczystej inauguracji Biura Władysław Husejko, marszałek województwa zachodniopomorskiego. – W interesie urzędów wszystkich szczebli jest to, by takie inicjatywy wspierać, bo dzięki ich poradnictwu klient wie, gdzie ma się konkretnie udać po pomoc. To swego rodzaju lekarze pierwszego kontaktu w sensie udzielania informacji.

Szeroki zakres spraw

W Polsce istnieje około 40 Biur Porad Obywatelskich. Koszalińskie Biuro dołączyło do dwóch placówek działających w województwie zachodniopomorskim: w Kołobrzegu i Szczecinie. Od 7 lat działa także podobna placówka w Słupsku.

– Najczęściej zgłaszane są do nas sprawy rodzinne: rozwód, separacja, alimenty, podział majątku. Coraz więcej spraw dotyczy także prawa dziedziczenia – mówi Elżbieta Giec, szefowa BPO w Słupsku.

Koszalińską placówkę prowadzi Stowarzyszenie APERTO, które uzyskało na jego działalność trzyletnią dotację około miliona złotych. Pieniądze pochodzą z Europejskiego Funduszu Społecznego.

– Co będzie później, jeszcze nie wiemy, choć liczymy na samorząd, który jest naszym partnerem i któremu zawdzięczamy duży i funkcjonalny lokal – prezes Anna Magryta-Urban z optymizmem patrzy w przyszłość. Tym bardziej że funkcjonujące od niedawna koszalińskie BPO cieszy się zainteresowaniem mieszkańców i pomogło już około 100 osobom.

Na wizytę z doradcą można się umówić pod nr. tel. 094 347 34 02, drogą elektroniczną: porady@bpokoszalin.pl lub osobiście codziennie w siedzibie Biura przy ul. Piłsudskiego 6/2. **Karolina Pawłowska**

Oryginalne datowniki w Karliniu

Pocztowa promocja na lato

Latem wysyłane z Karlina listy i pocztówki opatrzone będą oryginalnym datownikiem. Akcja promocyjna realizowana w porozumieniu z zarządem koszalińskiego Okręgu Związku Filatelistów i Poczta Polska trwać będzie od początku czerwca do końca sierpnia.



Datownikiem o treści „Karlino – stolica dorzecza Parsęty” opatrzone będą wszystkie przesyłki nadawane w karlińskiej poczcie. Przez jeden dzień – 14 czerwca – przesyłki będą opieczowane specjalnym datownikiem

przygotowanym z okazji XVII Biegu Papiieskiego.

To nie koniec pocztowych pomysłów na akcje promocyjne. W ramach IV Bałtyckiego Festiwalu Znaczków 2 sierpnia będzie można skorzystać z oryginalnego sposobu dostarczenia swojej przesyłki – z Białogardu do Karlina specjalna poczta transportowana będzie...

kajakami. W ramach akcji „Specjalna poczta kajakowa na Parsęcie na Szlaku Solnym” wykonane zostaną ozdobne koperty, nalepki i pieczętka z inskrypcją „przetransportowano kajakiem”. **Karolina Pawłowska**

